

KALWARIARZ



Redakcja:

Stanisław Chyczyński

Krystyna Duda

Rafał Gralewski

Maciej Malec

Stanisław Sypniewski

Marcin Wcisło

Okładka:

Maciej Malec, Jarosław Jagła

Fotografie:

Maciej Malec, archiwum TPKZ



Wydawca:

Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej

ul. Mickiewicza 2

34-130 Kalwaria Zebrzydowska

Wydano

ISSN 1899-8097

Skład i druk:

Zakład introligatorski Jerzego Szydłowskiego

Nakład:

???

KALWARIARZ



INFORMATOR TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

NR 5 ROK 2011



SŁOWO WSTĘPNE

STARE I NOWE

W swojej 5-letniej historii „Kalwariarz” przeżywał wzloty i upadki. Przykładem tych drugich może być poprzedni numer, pozostawiający wiele do życzenia zarówno pod względem edytorskim, jak i stricte redakcyjnym.

Przyszłość nie musi być kopią przeszłości.

W listopadzie 2011 ukonstytuowała się nowa redakcja „Kalwariarza”. To rodzi nadzieję na poprawę jakości naszego przedsięwzięcia, chociaż brak kapitana na pokładzie może utrudniać sterowanie okrętem...

Przysłowie głosi, że nowa miotła lepiej zmiata. Zatem chcielibyśmy uporządkować sprawy wewnątrzredakcyjne, ale przede wszystkim do samego „Kalwariarza” wprowadzić więcej ładu i składu. Redagowanie czasopisma jest sprawą prostą, jeśli ma to być rzecz dla prostaków (jak stwierdził Karol Rzykowski). Zakładając, iż odbiorcy „Kalwariarza” prostakami nie są, stajemy przed niełatwym zadaniem. Dobre czasopismo powinno być atrakcyjne również dla przypadkowego czytelnika, a nie tylko dla wąskiego grona zainteresowanych. Właśnie w tym kierunku zamierzamy dążyć, wprowadzając swoje nowe pomysły.

Nierzadko nowe wypada budować w oparciu o stare.

Podchodząc z szacunkiem do osiągnięć naszych poprzedników, zachowaliśmy starą strukturę „Kalwariarza”. Jednak sukcesywnie będziemy ją uzupełniali nowymi rozwiązaniami. W tym numerze po raz pierwszy wprowadzamy „działkę” z recenzjami. A propos zawartości szczególnie polecamy uwadze fragment ciekawych wspomnień p. Jadwigi Baran-Gielatowej. Książka czeka na wydawcę, pozostając na razie przyszłym bestsellerem. Oto mamy okazję poznać jej częśćkę, przypomnieć sobie tamte mroczne czasy...

Kolejne novum to zmodyfikowany podtytuł główny. Zrezygnowaliśmy ze starej formuły (→ informator), gdyż była ona rażąco nieadekwatna do wypracowanego w poprzednich latach profilu pisma. Profil utrzymujemy, ale trochę zmieniamy szyld. To wszystko.

Zapraszamy do współpracy chętnych członków TPKZ oraz życzymy absorbującej lektury -

(w imieniu redakcji)

S. Chyczyński



SPRAWOZDANIE

ZADANIA ZREALIZOWANE W ROKU 2010 PRZEZ TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

Zadania te dotyczyły: Kultuwowania tradycji lokalnych, ochrony dóbr kultury oraz organizacji wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych.

Zrealizowano je w następujący sposób:

- Prowadzono Izbę Muzealną, która jest jednocześnie lokalem TPKZ. Znajduje się tutaj stała wystawa, na której zgromadzono meble, elementy wyposażenia warsztatu stolarskiego, przedmioty codziennego użytku oraz obrazy, plakaty i zdjęcia dawnej Kalwarii. Lokal przy ul. Mickiewicza 2 jest miejscem klubowych spotkań członków i sympatyków Towarzystwa; odbywają się tutaj liczne imprezy kulturalne, spotkania z młodzieżą oraz wystawy czasowe – malarstwa, rzeźby i fotografii. Zmieniono i powiększono ekspozycję Izby Muzealnej o nowe zbiory.
- Gromadzono dokumenty związane z historią Kalwarii Zebrzydowskiej oraz dokumentowano bieżące wydarzenia w mieście poprzez wykonanie fotografii oraz filmu video. Zbiory te odpowiednio przygotowano do ekspozycji.
- Kontynuowano inwentaryzację zbiorów Towarzystwa, która wymaga jeszcze bardzo dużo pracy. Przygotowano do ekspozycji nowo pozyskane eksponaty do Izby Muzealnej, prowadzonej przez TPKZ. Zadbano o dokumentalny księgozbiór Towarzystwa (rejestracja nowych zbiorów).
- Zorganizowano imprezy promujące tradycje bożonarodzeniowe naszego regionu: wystawę Anioły w Kalwarii. Autorami prac były zaprzyjaźnione osoby ze Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Ziemi Żywieckiej oraz państwo Monika i Janusz



Wątrobowie z Bielska Białej. Dn. 14 stycznia 2010 r. odbyło się wspólne kolędowanie oraz przegląd zespołów kolędniczych.

→ W Centrum Kultury w Kalwarii Zebrzydowskiej zorganizowano wystawę pt. Kwiaty (z cyklu Twórczość Lokalna) – prac twórców nieprofesjonalnych, działających przy Towarzystwie.

→ Z okazji Świąt Wielkanocnych opracowano graficznie i wykonano 40 kart świątecznych z życzeniami, które wysłano do zaprzyjaźnionych Towarzystw z terenu Małopolski i nie tylko.

→ Pielęgnując tradycje Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, zorganizowano dla dzieci i młodzieży szkół gminnych konkurs pt. Baranek Wielkanocny. Zwycięzcy konkursu otrzymali dyplomy oraz nagrody książkowe. Najciekawsze prace można było podziwiać na wspólnym stole świątecznym.

→ W lokalu Towarzystwa zorganizowano wystawę Chrystus Cierpiący (malarstwo, rzeźba, fotografia, haft) – prace Twórców Nieprofesjonalnych z Kalwarii. Wystawa trwała od 14 marca do 15 kwietnia 2010 r i budziła spore zainteresowanie.

→ Członkowie Towarzystwa wzięli udział w uroczystości patriotycznej, zorganizowanej przez władze miasta pod Tablicą Katyńską, dla uczczenia 96 ofiar tragicznej katastrofy lotniczej z 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem.

→ Wykonano i zamontowano szyld informacyjny na budynku siedziby Towarzystwa przy ul. Mickiewicza 2 („Okrągłak”).

→ 24 kwietnia 2010 r. zorganizowano V Pielgrzymkę Członków i Sympatyków Regionalnych Towarzystw Kultury do Sanktuarium Kalwaryjskiego, przy współpracy z grupą harcerzy z 3DH „Badyle” z Kalwarii Zebrzydowskiej. Uczestniczyło ok. 180 osób.

→ Członkowie Towarzystwa wzięli udział w uroczystości, zorganizowanej przez władze miasta, pod tablicą upamiętniającą Konstytucję 3 Maja; złożono kwiaty.

→ 21 maja br. zorganizowano dla członków Towarzystwa wyjazd do Teatru Śląskiego na sztukę W. Gombrowicza Iwona księżniczka Burgunda – pojechało 20 osób.



— Z okazji Dni Papieskich, dla uczczenia 90-tych urodzin Jana Pawła II, w lokalu Towarzystwa otwarto wystawę ilustracji artysty fotografa Henryka Kusia do książki Karola Wojtyły *Elementarz Etyczny*.

— 7 czerwca 2010 r. odbyła się XX Sesja Naukowa Młodzieży pt. *Ocalić od Zapomnienia*, poświęcona 65-rocznicy zakończenia II wojny światowej oraz stulecia ruchu harcerskiego w Polsce. Przygotowane referaty wygłosili uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z miasta oraz gminy.

— Wraz z Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kalwarii Zebrzydowskiej w lokalu Towarzystwa zorganizowano *Wieczór pamięci Jana Kłacza* oraz wystawę jego prac i pamiątek.

— W ramach Dni Kalwarii odbyła się prezentacja dorobku artystycznego Grupy Twórców Nieprofesjonalnych, działającej przy TPKZ. Zaprezentowano kilkadziesiąt prac.



Wystawa „Chrystus Cierpiący”.



- W ramach Dni Mistrza Pawła z Lewoczy (13-14 sierpnia) Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej zaprezentowało rzeźby, obrazy, a także hafty Twórców Nieprofesjonalnych – na kiermaszu w rynku.
- 15 sierpnia 2010 r. w lokalu Towarzystwa gościliśmy 21-osobową grupę z zaprzyjaźnionego „Klubu Przyjaciół Wieliczki”.
- 4 września w Izbie Muzealnej Towarzystwa odbyło się spotkanie z młodzieżą z koła fotograficznego „Kalwaria ART”.
- W lokalu Towarzystwa 29 września br. zorganizowano spotkanie z uczestnikami pleneru malarskiego im. Franciszka Suknarowskiego pt. Kalwaria 2010. Goszczono 15 osób.
- 9 października odbył się VII Jesienny Rajd Przyjaciół Kalwarii, zorganizowany przy współpracy z 3 Drużyną Harcerską „Badyle” z Kalwarii Zebrzydowskiej. Na stadionie



Grupa twórców lokalnych – wystawa wielkanocna.



Przeгляд kołędniczy

MKS „Kalwarianka”, na zakończenie rajdu, odbyły się konkursy sprawnościowe oraz konkurs wiedzy o Kalwarii Zebrzydowskiej. Na sali widowiskowej w CKSiT zwycięzców rajdu obdarowano pucharami, najlepsi otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy pamiątkowe odznaki, dyplomy oraz skromny positek. W imprezie wzięło udział ponad 100 osób, w większości dzieci i młodzież szkolna.

— 30 października br., dla członków Towarzystwa i Krystyn, zorganizowano wyjazd do Teatru Śląskiego na sztukę Szekspira Wszystko dobre, co się dobrze kończy – pojechały 22 osoby.

— W ramach współpracy z 3 DH „Badyle” 6 listopada br. przygotowano w Izbie Muzealnej Towarzystwa zadania rozpoznawcze przedmiotów (była to forma zbiórki dla nowoprzyjętych harcerzy).

— W ramach cyklu kultywowanie tradycji narodowych 10 listopada 2010 r. odbył się Wieczór Pieśni Patriotycznych z okazji Święta Niepodległości, zorganizowany przy współpracy z miejscowym Centrum Kultury, Sportu i Turystyki.

— Delegacja członków Towarzystwa wzięła udział w uroczystości patriotycznej, zorganizowanej przez władze miasta dla uczczenia Święta Niepodległości. Uczestniczono we



Mszy św. oraz odsłonięciu pomnika ku czci Wolności i Niepodległości, złożono kwiaty pod pamiątkową tablicą. (Pomnik autorstwa artysty rzeźbiarza Bronisława Chromego).

→ Zorganizowano i otwarto 8 listopada br. wystawę pt. Prezent Świąteczny, na której prace zaprezentowali twórcy nieprofesjonalni, działający przy Towarzystwie.

→ 25 listopada br. w lokalu Towarzystwa zorganizowano, wspólnie z Centrum Kultury w Kalwarii Zebrzydowskiej, Wieczór Wspomnień z cyklu Ocalić od zapomnienia, podczas którego wspominano osoby zasłużone dla Kalwarii Zebrzydowskiej. W tym roku wspomniano: ks. Jana Sidelkę, dyr. Eugeniusza Zajdę oraz artystów malarzy Irenę i Wojciecha Weissów. W wieczorze wzięło udział ok. 40 osób, w tym młodzież z Zespołu Szkół im. KEN w Kalwarii wraz z opiekunem.

→ Kultuwując zwyczaje regionalne 29 listopada br. w lokalu Towarzystwa odbyło się spotkanie Andrzejkowe - z tradycyjnym laniem wosku i popularnymi wróżbami.

→ Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku opracowano graficznie i wykonano 45 kart świątecznych z życzeniami, które wysłano do zaprzyjaźnionych Towarzystw z terenu Małopolski i nie tylko.

→ W lokalu Towarzystwa otwarto wystawę z cyklu Młodzi Twórcy obejmującą rysunki i rzeźby Dagmary Dudy z Kalwarii Zebrzydowskiej, świeżo upieczonej studentki ASP w Krakowie.

→ Udostępniono i przygotowano eksponaty na wystawę promującą Kalwarię Zebrzydowską w Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie. Uczestniczono w wernisażu na ul. Rajskiej.

→ W celu popularyzacji naszych działań oraz materiałów pokonkursowych wydano Informator Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej pt. Kalwariarz - nr 4, rok 2010.

W imprezach organizowanych w ramach zadań zleconych przeważnie brało udział od 20 do 100 osób. Wystawę zwiedziło około 300 osób.

Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej w dalszym ciągu owocnie współpracuje z miejscową 3 Drużyną Harcerską „Badyle”, Drużyną Starszoharcerską AQARIUS ze Zebrzydowic, z Centrum Kultury, Sportu i Turystyki oraz Biblioteką Publiczną w Kal-



warii Zebrzydowskiej. Ponadto utrzymujemy kontakty z innymi Towarzystwami z terenu Małopolski i nie tylko. Uczestniczymy w pracach Zarządu Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie. Ważnym elementem pracy Towarzystwa jest współpraca ze szkołami z terenu naszej gminy i spoza niej.

Pozyskano nowe eksponaty do zbiorów Izby Muzealnej Towarzystwa. Udostępniono zbiory osobom piszącym prace magisterskie związane z historią Kalwarii Zebrzydowskiej.

Należy podkreślić, że przygotowanie wystaw, prowadzenie spotkań i imprez oraz wszystkie prace porządkowe i drobne naprawy są wykonywane przez członków Towarzystwa nieodpłatnie.

Krystyna Duda (Prezes TPKZ)
Kalwaria Zebrzydowska, dn. 10.01.2011 r.



CIEKAWOSTKI

NAJSTARSZA KAMIENICA W MIEŚCIE



Idąc rynkiem kalwaryjskim nie zdajemy sobie sprawy, że przy pewnej posesji przechodzimy koło obiektu godnego opisania, chociaż w paru zdaniach, bowiem jest to najstarsza kamienica w naszym mieście.

W 1770 r. został wzniesiony budynek – pod obecnym numerem 14 – na potrzeby Królewskiej Komory Celnej, jako że przez Kalwarię jechały duże transporty soli z Wieliczki, obłożone cłem.

W 1772 r., w czasie I rozbioru Polski, Kalwaria została zajęta przez wojska austriackie, ale komora celna nadal pozostała aż do 1850 r. W tym właśnie roku, kiedy sąd z Myślicz przeniesiono do Kalwarii, to w opisywanej kamienicy umieszczono „Bezirksamt miasta Kalwaria”, jak brzmiał jego oficjalny tytuł, czyli sąd austriacki.



Cztery lata później w budynku przy ul. Krakowskiej założono urząd pocztowy, utrzymujący pocztę konną z Czechami, natomiast w środku Rynku (w budynku posadowionym w tym miejscu, gdzie dzisiaj mieści się pawilon fryzjerski i „Ruch”) umieszczono stację przeładunkową, zajazd i stajnie dla koni. Potem w tym miejscu była składnica Kółek Rolniczych, zburzona w 1940 r. przez Stadtkomisarza hitlerowskiego Hudetza, który nakazał jej rozebranie. Bowiem tenże komisarz planował zbudowanie tutaj dużego ratusza miejskiego, na siedzibę swego urzędu, ale nie zdążył tego uczynić, gdyż w 1941 r. odszedł z Kalwarii na Landkomisarza do Mińska w ZSRR.

W 1875 r., po wybudowaniu przez Brandysa kamienicy w Rynku pod numerem 1, sąd przeniósł się tam i urzędował aż do 1905 r. Na zapleczu zbudowano areszt, gdzie dzisiaj jest restauracja „Torino”. W 1905 r. władze austriackie zbudowały dla sądu duży piętrowy budynek przy ul. Mickiewicza, gdzie dzisiaj mieści się Liceum Ogólnokształcące, i w nim ten urząd działał do 1 stycznia 1951 r., kiedy to zlikwidowano w Polsce sądy grodzkie, tworząc sądy powiatowe. Na zapleczu zbudowano duży budynek więzienia, otoczony murem na wysokość 3,5 m, tam gdzie dzisiaj w sąsiedztwie jest sala gimnastyczna Liceum Ogólnokształcącego. W budynku sądu na parterze była hipoteka, notariat oraz wydział podatkowy, aż do wspomnianej reformy sądownictwa, tj. do 31 grudnia 1950 r. Wtedy obiekt przekazano dla Liceum, natomiast więzienie przeznaczono na warsztaty krawieckie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wracając do posesji Rynek 14 – budynek został sprzedany przez Skarb Państwa Austrii małżeństwu Millerów, pochodzących z Austrii. Ród ten wygaśł bezpotomnie (w linii austriackiej) w 1860 r., gdy zmarła ostatnia właścicielka Eliza z Millerów Smolikowa. Wdowiec Ferdynand Wojciech Smolik ożenił się ponownie z Marią Chmiel z Andrychowa i miał z nią 3 córki: Marię, Zofię i Helenę. F.W. Smolik prowadził warsztat stolarski na zapleczu, natomiast od frontu domu były sklepy. Dom odziedziczyła, po swej matce Marii, Zofia ze Smolików Wielgusowa, a po niej kolejni członkowie rodziny.

Przechodząc rynkiem koło numeru 14, wspomnijmy kamienicę, jak mówi do nas przez półokrągłe okna i łukowate sklepienia o historiach, które przeżyła.

Ignacy Wielgus



ZAPISKI Z HISTORII

POMNIK WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI



Nasza Kalwaria powoli pięknieje. W święto 11 listopada 2010 r., przy ul. Władysława Broniewskiego, odsłonięto pomnik Wolności i Niepodległości. Uroczystość uświetnili: burmistrz miasta Augustyn Ormanty, przewodniczący Związku Kombatan-tów i Byłych Więźniów Politycznych Edmund Jamróz oraz Michalina Lot-Kuryła, córka majora Alojzego Piekarza (ps. „Lep”). Pomnik to spiżowa rzeźba autorstwa Bronisława Chromego, pochodzącego z Leńcz. Przy okazji artysta rzeźbiarz wyjaśnił, iż jego zamiarem było upamiętnienie brawurowej akcji partyzantów pod dowództwem Alojzego Piekarza, którzy 28 września 1944 odbili z rąk Gestapo generała AK Brunona Olbrychta.

Wielka szkoda, że tak nowoczesne, ale też oryginalne i podniosłe dzieło sztuki sta-
nęło na uboczu, nie znajdując miejsca bliżej centrum...

(W dziale z poezją nieprzypadkowo publikujemy wiersze Bronisława Chromego).

(red.)



PAMIĘTAMY

STANISŁAW WOJAS



Stanisław Wojaś urodził się 8 sierpnia 1931 r. w pobliskiej Wysokiej. Ojciec jego, Władysław, był pracownikiem fizycznym pracującym w Kalwarii Zebrzydowskiej, m.in. w Rozlewni Piwa Banasia. Staszek uczęszczał do szkoły podstawowej w Wysokiej. Wkrótce zmarła mu matka i ojciec ożenił się ponownie. Tam przeżył okupację niemiecką. Po zakończeniu wojny w 1945 r. rodzina Wojaśów przeprowadziła się do Kalwarii. Najpierw zamieszkali u pp. Mosurskich przy ul. Krakowskiej, a wkrótce w budynku „Sokoła”, gdzie Władysław był gospodarzem. Stanisław ukończył miejscową Szkołę Zawodową. Praktykował w zawodzie marsarskim, a następnie jako stolarz. Tytuł czeladnika uzyskał 3 III 1955 r., a dyplom mistrza już 3 VII 1958 r. Dość szybko założył własny warsztat stolarski, który prowadził do emerytury.

Obok pracy zawodowej pasją Stanisława Wojasą stała się działalność społeczna. Okres PRL był dla takiej aktywności szczególnie, gdyż działanie wielu organizacji i komitetów (zwłaszcza budowy) musiało być podporządkowane linii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Mimo to działalność społecznikowska wielu ludzi była możliwa właśnie w tych komitetach i organizacjach.

Stanisław Wojaś, jako rzemieślnik, musiał należeć do Cechu Rzemiosł Różnych w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie był również członkiem Zarządu. Należał też do Społecznego Komitetu Budowy Domu Rzemiosła, czy Społecznego Komitetu Budowy Przychodni Zdrowia, oraz do wielu innych. Pełnił funkcję radnego w Miejskiej Radzie Narodowej. Znany był z uporczywego przedstawiania i udowadniania swoich racji, zwłaszcza w przypadku kontrowersyjnych pomysłów władzy ludowej. Na przykład



przeciwstawił się rozebraniu Ochronki (obecnie Przedszkole ss. Nazaretanek) czy budowie wyciągu narciarskiego na Górę Ukrzyżowania.

Dobrym polem dla jego pozazawodowej działalności były prace Społecznego Komitetu Organizacyjnego Pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Kalwarii Zebrzydowskiej, w którym był przewodniczącym sekcji porządkowej. Tak wspominał tamto wydarzenie: *Mimo że uzgodniono wiele miejsc do parkowania w Kalwarii i poblizu, w dniu wizyty Ojca Świętego milicja zatrzymywała samochody już kilka, a niekiedy kilkanaście kilometrów od Kalwarii twierdząc, że nie ma już miejsca. Również w noc z 6 na 7 czerwca zmieniono przepustki dla osób mogących się swobodnie poruszać samochodami, w tym członków komitetu społecznego. Nie było więc możliwości dostarczenia tych przepustek. Jednak w rzeczywistości nie stanowiło to wielkiego problemu. W przygotowaniach wiele godzin spędzaliśmy na przekonywaniu Służby Bezpieczeństwa o potrzebie ułatwienia przybycia pielgrzymów. Różne zalecenia otrzymywał również klasztor. Stale powtarzano, że istnieje niebezpieczeństwo wynikające z dużej ilości ludzi, którzy mogli się stratować. Dlatego wymagano odpowiedniego zabezpieczenia medycznego. Miał powstać szpital polowy w rejonie cmentarza wojskowego z I wojny światowej. Władze kościelne i komitet społeczny twierdziły, że takiego niebezpieczeństwa nie ma, co wiadomo z praktyki, gdy na odpusty przybywają olbrzymie rzesze wiernych i nie ma zamieszania. Muszę stwierdzić, że wśród funkcjonariuszy było wielu pozytywnie nastawionych do wizyty Papieża i jak mogli to pomagali. Nie należało się spodziewać bardzo licznych tłumów pielgrzymów, gdyż w tym samym dniu Ojciec Święty był też w Wadowicach i Oświęcimiu. W innych dniach był w Krakowie i Nowym Targu. A utrudnienia czynione przez władze i propaganda zagrożenia powodowały, że jednak wielu pozostało w domach.*

W 2002 r. Stanisław Wojas również brał udział w pracach przygotowujących drugą wizytę Jana Pawła II w naszym miasteczku.

Gdy w 1979 r. zrodził się projekt powołania Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej, Stanisław Wojas bardzo się zaangażował w ten pomysł. Był jednym z członków założycieli tego stowarzyszenia. Od tego momentu, aż do śmierci, był jednym z najaktywniejszych działaczy Towarzystwa – należał do jego Zarządu, wielokrotnie pełnił funkcję wiceprezesa. To właśnie jemu TPKZ zawdzięcza realizację wielu pomysłów. Bardzo aktywnie uczestniczył w pracach adaptacyjnych przy obecnym lokalu Towarzystwa w Pawilonie Wystawowym „Okrągłak”. Również nie można zapominać, że wcześniej, wspólnie z Aleksandrem Natankiem doprowadzili do ulokowania Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej w Domu Rzemiosła, dzięki czemu znalazło ono godną siedzibę i mogło się rozwijać z sukcesami. Śmiało można powiedzieć, że Staszek



zasłużył na tytuł kustosza Izby Muzealnej TPKZ, gdyż był w niej codziennie i z wielką pasją opowiadał o jej atrakcjach, przyciągając zwiedzających.

Praca społeczna Stanisława Wojasa była zawsze dobrze oceniana. Otrzymał wiele odznaczeń i dyplomów, przyznawanych przez władze państwowe, samorządowe i rzemieślnicze. W 1984 r. został wyróżniony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Stanisław Wojas zmarł 26 czerwca 2004 r. po długiej i ciężkiej chorobie. Spoczął na nowej części kalwaryjskiego cmentarza.

Kalwaria Z., listopad 2011 r.
opracował **Stanisław Sypniewski**



KALWARIA ZEBRZYDOWSKA – KALENDARIUM (4)

II poł. XIX w. – został wzniesiony na środku rynku budynek, gdzie znajdował się przeładunek soli, kółko rolnicze, restauracja i sklep./¹²⁷

1890 r. – bonifratrzy z Zebrzydowic założyli w Kalwarii aptekę./¹²⁸

Kalwaria Zebrzydowska liczy:

1477 mieszkańców, w tym: 721 mężczyzn, 756 niewiast,

1045 rzymskokatolickiego wyznania, 3 grekokatolików, 428 izraelitów, 1 innowierca,

1468 Polaków, 8 Niemców./¹²⁹

Ok. 1890 r. – zaczęto dodawać do nazwy *Kalwaria* przymiotnik *Zebrzydowska*./¹³⁰

1891 r. – Zarząd Miasta Kalwarii Zebrzydowskiej z okazji 100. rocznicy Konstytucji 3 Maja zmienia nazwę ulicy Ku Klasztorowi na ulicę 3 Maja./^{AG}

1892 r. – Gmina Miejska w Kalwarii Zebrzydowskiej wybudowała przy ul. Zebrzydowskiej nowy budynek dla czteroklasowej Szkoły Ludowej./^{AG}

1896 r. – z inicjatywy Jana Modelskiego, radnego miejskiego, powstaje Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek. Celem Towarzystwa jest przyjsię z pomocą kalwaryjskiemu rzemiosłu, szczególnie stolarskiemu, przez zapewnienie mu dogodnego kredytu./^{AG}

1896 r. – wydano zezwolenie na założenie szkoły oraz zatwierdzono statut szkoły stolarskiej./¹³¹



1897 r. – po uzyskaniu zezwolenia, kosztem gminy i przy pomocy subwencji krajowej, **zorganizowana została Krajowa Szkoła Stolarska**. Jej siedziba znalazła się w murowanym budynku przy ul. Zebrzydowskiej./¹³²

Przy zakładaniu pierwszej szkoły w ścianę wmurowano tablicę pamiątkową, a za nią umieszczono akt erekcyjny i opis Kalwarii Arnulfa Nawratila:

W miasteczku jest jednoklasowa szkoła ludowa, której przekształcenie na czteroklasową jest w toku, urząd gminny, sąd powiatowy, urząd podatkowy, urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolei „Kalwaria Zebrzydowska”, szpital ubogich założony w 1700 r., posterunek żandarmerii i oddział straży skarbowej...

Miejscowa ludność trudni się rolnictwem, a znaczna jej część zajmuje się także przemysłem lub handlem. Są tam trzy stowarzyszenia przemysłowe zorganizowane

*wg VII rozdziału ustawy przemysłowej, a mianowicie: **stolarzy, rzeźników i kramarzy**. Do tych trzech stowarzyszeń należy: **72 stolarzy, 24 rzeźników, 10 piekarzy, 10 kowali, 7 szewców, 7 krawców, 6 młynarzy, 4 murarzy, 4 kołodziejów, 3 cieśli, 3 tokarzy, 3 ślusarzy, 2 piernikarzy, 1 rzeźbiarz, 1 blacharz, 1 grzebieńiarz, 1 introligator, 1 kamieniarz, 1 malarz pokojowy, 1 fryzjer, 139 handlarzy i kupców, razem 300 przemysłowców**. Przeważnie ich część mieszka i zajmuje się swym przemysłem w Kalwaryi, reszta w Brodach, Bugaju i Zebrzydowicach, a kilkunastu w Barwałdzie Górnym i Izdebniku...*

Stolarstwo w Kalwaryi ma wszelkie cechy przemysłu rzemieślniczego i nie jest przemysłem domowym. Od dawna zaprzestali kalwaryjscy stolarze wyrabiać parkiety, obecnie trudnią się prawie wyłącznie wyrobem mebli, a właściwie wyrobem łóżek, szaf i szafek, jeden robi komody, a kilku trudni się dla miejscowych potrzeb stolarstwem budowlanym....

Początek roku szkolnego nastąpił 16 września./¹³³

1897-1899 r. – Szczepan Łojek zakłada **Parową Fabrykę Mebli**. Zlokalizowano ją na przysiółku zwanym Sikorówką./¹³⁴

1897 r. – grupa kalwaryjskich stolarzy organizuje **Towarzystwo Stolarzy** zarejestrowane z ograniczoną poręką jako spółka udziałowa na zasadach przepisów ustawy z 9 kwietnia 1873 r. Towarzystwo wyrosło na bazie samoobrony przed wyzyskiem kupców, zwłaszcza żydowskich, którzy szeroko stosowali system nakładczy, oraz w celu zlikwidowania wszelkiego rodzaju pośrednictwa./^{AG6}



- powstaje drugi Komitet Budowy Kościoła (poprzedni został rozwiązany). Przewodniczącym został ks. Wojciech Janas – proboszcz z Zebrzydowic, jego zastępcą Józef Kosowski, a skarbnikiem i jednocześnie sekretarzem Jan Modelski.
- dnia 26 maja w czasie obchodów mickiewiczowskich doszło do ekscesów antyżydowskich.
- przemianowanie ul. Zebrzydowskiej na ul. Adama Mickiewicza i wmurowanie pamiątkowej tablicy w budynek Zarządu Miasta (Magistratu) z okazji 100. rocznicy urodzin Wieszcza./^{AG}

1900 r. – stanowisko burmistrza obejmuje Jan Modelski./^{AG}

1897 – 1900 r. – O. Felicjan Firek – gwardian klasztoru.

1903 – 1910 r. – O. Stefan Podworski – gwardian klasztoru. Obaj gwardianie przeprowadzili staranną restaurację wszystkich obiektów kalwaryjnych./¹³⁵

Koniec XIX w. – wyzysk stolarzy przez handlarzy żydowskich. W 1897 r. B. Marczewski pisał: *Żyd dostarcza materiały i daje majstrowi kilkadziesiąt reńskich zadatku, który najczęściej przechodzi tam, skąd wyszedł.*/¹³⁵

1902 r. – budowa wychodzącej z ul. 3 Maja szerokiej szosy dojazdowej do klasztoru zwanej „serpentyną”. Przy niej z czasem powstała ul. Kościuszki. Miało to miejsce w trzechsetną rocznicę fundacji Kalwarii przez Mikołaja Zebrzydowskiego./¹³⁷

1902 r. – Wysoki Sejm i Wydział Krajowy we Lwowie zatwierdzają projekt nowego budynku dla Krajowej Szkoły Stolarskiej./^{137a}
– Szkoła Ludowa otrzymuje drugi budynek z salami lekcyjnymi i przekształca się z czteroklasowej w siedmioklasową./^{AG}

7 IX 1902 r. – Janusz Rawicz-Niedziałkowski, rządowo upoważniony inżynier budowy, ofiarował w Krakowie ówczesnemu kustoszowi Konwentu Braci Mniejszych Stefanowi Podworskiemu 17 tablic obejmujących plany, elewacje, przekroje poszczególnych kościelnych i klasztornych zabudowań w Kalwarii Zebrzydowskiej./¹³⁸

Początek XX w. – w centrum Kalwarii dawną, prawie w całości drewniano-parterową, zabudowę zaczęto zastępować murowanymi kamieniczkami wznoszonymi



przez Żydów, którzy od 1848 r. opanowali prawie całkowicie handel kalwaryjski, z wyjątkiem handlu w kramach pod klasztorem i zamożniejszych stolarzy./¹³⁹
W okolicy Kalwarii znacznie rozwija się szewstwo./¹⁴⁰

1904 r. – nowy budynek i hala maszyn Krajowej Szkoły Stolarskiej zostają wykończone i oddane do użytku szkoły./¹⁴¹

1904 r. – bonifratrzy z Zebrzydowic zbudowali w centrum Kalwarii duży, murowany, piętrowy budynek apteki./¹⁴²

1904-1905 r. – władze austriackie zbudowały duży, piętrowy, murowany budynek dla sądu, notariatu, urzędu hipotecznego i wydziału podatkowego oraz odrębny budynek aresztów sądowych./¹⁴³

1905 r. – zbudowano na rynku kościół pod wezwaniem św. Józefa – patrona stolarzy./¹⁴⁴

1905 r. – wykonano bruki na najbardziej błotnistych fragmentach drózek./¹⁴⁵
– założenie pierwszego handlowego związku spółdzielczego Kółko Rolnicze./^{AG}
– Ochotnicza Straż Pożarna wybudowała remizę strażacką przy ul. Mickiewicza./^{AG}

1907 r. – Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek wybudowało przy rynku, z własnych funduszy, swoją siedzibę – **Bank Spółdzielczy**. Jest to duży, piętrowy, murowany budynek./¹⁴⁶

1910 r. – Urząd Pocztowy Kalwaria zmienia nazwę na Urząd Pocztowy Kalwaria Zebrzydowska./^{AG}
– Zarząd Miasta Kalwarii Zebrzydowskiej zmienia nazwę ul. Wadowickiej na Jagiellońską. Zmiana nazwy została dokonana na pamiątkę 500-setnej rocznicy zwycięstwa króla Władysława Jagiełły nad Krzyżakami pod Grunwaldem./^{AG}
– pożar domu łuczaka przy ul. Bernardyńskiej./^{AG}
– konwent oo. bernardynów ogłasza drukiem pracę historyczną ks. Czesława Bogdalskiego pt. „Święta Kalwaria Zebrzydowska”./^{AG}

1911 r. – **Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”** zainicjowało budowę własnej siedziby – budynku, który posiadał dużą salę gimnastyczną ze sceną. **25 VI** – wmurowanie



aktu erekcyjnego pod budowę Sokolni na parceli, która wcześniej należała do Ludwika Mikołaja Hammerlinga. (Obiekt ten rozebrano w latach 80. XX w.).^{/AM}

1912 r. – Wydział Rady Powiatowej w Wadowicach w dn. 22 lipca zatwierdza budowę budynku dla potrzeb **Ochronki Grunwaldzkiej im. Królowej Jadwigi** z przytułiskiem dla starców i szpitalikiem.^{/AG}

– przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” zorganizowano drużynę skautowską. Drużyna liczyła 4 patrole po 8 skautów oraz zastęp rezerwowy złożony z 4 druhów. Komendantem, aż do wybuchu wojny, był Władysław Niemczynowski, a drużynowym Aleksander Chwałek. Do drużyny należeli uczniowie Szkoły Stolarskiej i Zawodowej Szkoły Doksztalczącej. Opiekunem drużyny był członek kalwaryjskiej sokolej drużyny polowej – nauczyciel Longin Śmieszko. Skauting był podporządkowany Skautowej Komendzie Naczelnej Powiatu w Wadowicach, która powstała w poł. września 1912 r.^{/AG}

– Julian Tyczka ze Lwowa zakłada w Kalwarii Zebrzydowskiej spółdzielczą drukarnię, której udziałowcami byli: konwent oo. Bernardynów, Józef Kunze – aptekarz, Jan Modelski – dyrektor Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej i Jan Nowak – kupiec.^{/AG}

1914 r. – Krajowy Wydział we Lwowie zorganizował w Kalwarii wystawę mebli wraz z targami.^{/149}

– likwidacja Towarzystwa Stolarzy na skutek niewypłacalności.^{/AG}

– Konwent oo. Bernardynów buduje na Bugaju ujęcia wodociągowe dla własnych potrzeb.^{/AG}

1915 r. – pożar domów drewnianych po wschodniej stronie ul. 3 Maja. Było to w sierpniu po odpuście Wniebowzięcia.^{/AG}

– w latach 1902-1916 sekretarzem gminy był Główka.

1916 r. – umieszczenie w klasztorze austriackiego szpitala wojskowego, w którym umiera 62 obywatele monarchii austro-węgierskiej (57 żołnierzy, 5 osób cywilnych – chrześcijanie i 1 muzułmanin). Zostają pochowani na obrzeżu lasu naprzeciw ogrodu pałacowego (dziś seminaryjnego) i kaplicy Umieszczenia Tronu.^{/xx}

1918-1939 r. – w okresie II Rzeczypospolitej rozwijające się cały czas stolarstwo jest całkowicie uzależnione od kapitału żydowskiego. Żydzi byli pośrednikami między producentami i odbiorcami mebli, prowadzili sklepy mebli.^{/150}



- 1918 r.** – przywrócenie kalwaryjskiemu Stowarzyszeniu Zjednoczonych Rękodzielników nazwy **Cech Rzemieślniczy** dla wszystkich branż./^{AG}
- Krajowa Szkoła Stolarska zmienia nazwę na **Państwowa Szkoła Stolarska**./^{AG}
 - rozkazem harcerskim z dn. 1 XII 1918 r. kalwaryjska drużyna harcerska wchodzi w skład Związku Harcerstwa Polskiego./^{AG}
- 1919 r.** – Towarzystwo Stolarzy, założone w 1897 r., wznowia swoją działalność pod nazwą Spółka Stolarska z ograniczoną odpowiedzialnością./^{AG}
- 1921 r.** – miasto ma 181 domów, 1 692 mieszkańców, w tym ponad 25 % Żydów./¹⁵²
- do istniejącego obiektu Państwowej Szkoły Stolarskiej dobudowano piętrowe skrzydło z przeznaczeniem na warsztaty szkolne, sale wykładowe i bursę dla młodzieży./^{AG}
 - pożar części budynku Fabryki mebli Łojka./^{AG}
- 1921-1922 r.** – wybudowanie tartaku przez dra Władysława Łojka na terenie zwanym ówczasnie Sikorówką, przynależnym do gminy Zebrzydowice./¹⁵³
- 1924 r.** – spółka ze Szczepanem Łojkiem wykupuje tartak, unieruchamia go, następnie przekształca na skład fabryczny i suszarnię drewna./¹⁵⁴
- ukończono budowę rzeźni miejskiej nad potokiem Żarek. Budowę rozpoczęto w 1920 r./^{AG}
- 1925 r.** – Stanisław Jakubiec, rzeźbiarz z zawodu, zakłada na terenie Fabryki Mebli Szczepana Łojka komórkę PPS, która w następnych latach stała się organizacją miejską na terenie Kalwarii Zebrzydowskiej. Organizatorem tejże komórki PPS był Stanisław Niemiec. Należeli do niej jeszcze m.in.: Eugeniusz Mikołajek, Tabak z Zebrzydowic, Miksztein z Izdebnika./^{AG}
- 1926 r.** – według spisu rzemieślniczego z 1925 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej jest 93 majstrów stolarskich (wg Kroniki Powiatowej)./^{AG}
- kontraktem kupna i sprzedaży (L.R.5281) z dn. 18 października Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce kupuje majątek ziemski w Brodach od W. Hammerlinga./^{AG}
 - pożar fabryki mebli Tomasza i Wilhelma Mosurskich przy ul 3 Maja./^{AG}



- Ksiądz Jan Sidelko, rezydent przy kościele św. Józefa w Kalwarii Zebrzydowskiej, organizuje **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży**. Stowarzyszenie posiada sekcje: sportową, teatralną i wokalną./^{AG}

1926-1930 r. - największy rozkwit stolarstwa, fabryka Szczepana Łojka osiąga najwyższy pułap zatrudnienia - 150 osób./¹⁵⁵

1927 r. - Urząd pocztowy Kalwaria Zebrzydowska został przeniesiony z budynku przy ul. Krakowskiej do budynku Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek przy ul. Jagiellońskiej 2.

- założenie oświetlenia żarowo-naftowego w mieście./^{AG}

1928 r. - staraniem ówczesnego kapłana rezydenta w Kalwarii Zebrzydowskiej - ks. Jana Sidelki, Komitetu Kościelnego, Rady Miejskiej i społeczeństwa w dn. 18 listopada został założony i poświęcony kamień węgielny pod budowę domu kościelnego (plebanii)./^{AG}

1930 r. - stolarze ze wsi parafialnej Zebrzydowice niezależniają się od cechu Rzemieślniczego w Kalwarii Zebrzydowskiej i organizują swoje zrzeszenie pod nazwą Cech Stolarski w Zebrzydowicach. /^{AG}

- szewcy z Kalwarii Zebrzydowskiej organizują własne zrzeszenie pod nazwą: Cech Chrześcijański Szewsko-Cholewkański w Kalwarii Zebrzydowskiej./^{AG}

- grupa stolarzy zrzeszonych w Cechu Stolarskim w Zebrzydowicach, wraz z jego cechmistrzem Stanisławem Buckim, przy poparciu Małopolskiego Towarzystwa Wystaw i Przemysłu Ludowego, organizują w Kalwarii Zebrzydowskiej wystawę rzemieślniczą. Na wystawie tej pokazano meble wyprodukowane przez stolarzy z Zebrzydowic i Kalwarii Zebrzydowskiej./^{AG}

- Ochotnicza Straż Pożarna w Kalwarii Zebrzydowskiej obchodzi uroczyste jubileusz 50-lecia. Z tej okazji jednostce wręczono sztandar./^{AG}

1931 r. - zorganizowanie Komitetu Targów Kalwaryjskich. W tym roku Komitet, przy poparciu Towarzystwa Przemysłu Ludowego w Krakowie, organizuje wystawę mebli kalwaryjskich i okolicznych stolarzy z równoczesną ich sprzedażą./^{AG}

- uczniowie wadowickiego gimnazjum Julian Warski i Leszek Augustyniak, po ośmioletniej przerwie, organizują drużynę harcerską im. Zawiszy Czarnego (1.III)./^{AG}



- 1932 r.** – na skutek kryzysu gospodarczego Parowa Fabryka Mebli zostaje zamknięta./^{AG}
– pożar magazynu mebli Jakobera przy ul. Krakowskiej./^{AG}
– Komitet Targów Kalwaryjskich ustala nazwę dla organizowanych wystaw Meblowych „Targi Kalwaryjskie”./^{AG}
– uczennice Seminarium Nauczycielskiego w Wadowicach: Stanisława Puchalska, Janina Sikora, Janina Siepak i Stanisława Buśko organizują przy Szkole Powszecznej harcerską drużynę żeńską./^{AG}
- 1933 r.** – Komitet Targów Kalwaryjskich przekształca się w organizację statutową pod nazwą **Towarzystwo Targów Kalwaryjskich**, powołane z mocy prawa o stowarzyszeniach i urzędach z dn. 27 X 1932 r./^{AG}
– przyznanie dla Kalwarii Zebrzydowskiej wyodrębnionej parafii. Ponieważ dokument konsystorski nie został ujawniony przez dziekana w Zebrzydowicach, Kalwaria Zebrzydowska w dalszym ciągu należy do parafii w Zebrzydowicach./^{AG}
– stacja kolejowa Kalwaria przy szlaku kolejowym Kraków – Zakopane otrzymuje nazwę Kalwaria Lanckorona ze względu na pobliską miejscowość letniskowo-turystyczną Lanckoronę, a która nie posiada komunikacji kolejowej i autobusowej./^{AG}
– Kółko Rolnicze założone w 1905 r. nie zrealizowało swoich zadań i ogłasza upadłość. Zaciągnięte przez Kółko Rolnicze zobowiązania powodują zachowanie firmy jako placówki handlowej, którą prowadzą bracia Drozdowscy pod nazwą: Składnica Kótek Rolniczych./^{AG}
- 1934 r.** – Cech Rzemieślniczy w Kalwarii Zebrzydowskiej i Cech Stolarski w Zebrzydowicach inicjują wybudowanie własnego pawilonu wystawowego meblowego, w którym będą odbywały się coroczne Targi Kalwaryjskie./^{AG}
– kalwaryjska Ochotnicza Straż Pożarna otrzymuje pierwszą motopompę strażacką, którą do pożaru wożono końmi./^{AG}
- 1935 r.** – miasto ma 2 137 mieszkańców, 250 domów, z czego 53 żydowskich./¹⁵⁶
– powstaje spółdzielnia „**Stolarz**” ułatwiająca stolarzom sprzedaż mebli bez pośrednictwa Żydów (15 II). Zarejestrowano ją w Sądzie Okręgowym w Wadowicach pod sygnaturą RS.VI.206. /¹⁵⁷
– Stanisław Niemiec zakłada i organizuje na terenie Kalwarii Zebrzydowskiej Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Drzewnego i Pokrewnych Zawodów. Do związku należeli m.in.: Józef Warmuz, Kazimierz Bartyński, Jan Wilk, Jó-



zef Łapka. Przewodniczącym był Stanisław Niemiec, sekretarzem Alojzy Ciapa, skarbnikiem Antoni Siwek – stolarze z zawodu./^{AG}

1936 r. – w mieście jest 66 stolarzy oraz 77 uczniów./¹⁵⁸

– czeladnicy i uczniowie stolarscy i szewcy zrzeszeni w lewicowym Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Drzewnego ogłosili strajk, którego celem było przeciwstawienie się stosunkom panującym w kalwaryjskim rzemiośle. Po ośmiu dniach doszło do porozumienia. Wywalczone wówczas m.in.: prawo do ośmiogodzinnego dnia pracy, wypłat w gotówce, zwiększenia ilości pracowników najemnych, prawo do spania we własnych pomieszczeniach, a nie w warsztatach, prawo do urlopu i ubezpieczenia oraz uregulowania spraw BHP. Organizatorami strajku byli: Teofil Raczyński, Stanisław Niemiec, Władysław Starzak, Jan Wilk, Antoni Siwek, Kazimierz Bartyński, Alojzy Ciapa, Jan Pacut. Centrum strajku mieściło się w Domu Ludowym im. L. Hammerlinga w Brodach./^{AG}

– spółka bielsko-bialska uruchomiła stałą komunikację autobusową na trasie Bielsko-Biała – Kęty – Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska – Kraków. Autobus kursuje 3 razy dziennie./^{AG}

1937 r. – Spółdzielnia Stolarzy rozpoczyna budowę dużego, piętrowego budynku dla wystaw mebli i targów meblowych (Pawilon Wystawowy „Okrągłak”)./¹⁵⁹

– Spółka Stolarska z o.o. (założona w 1919 r.) ulega likwidacji, a majątek jej zakupuje na licytacji Spółdzielnia Stolarska „Stolarz” (założona w 1935 r.)./^{AG}

– elektryfikacja miasta. Energii elektrycznej dostarcza Państwowa Szkoła Stolarska w godzinach 17-22, później do 24./^{AG}

– profesor Jerzy Szablowski ogłasza drukiem swoją pracę doktorską pt. „Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej (1600 – 1702)”./^{AG}

– Ochotnicza Straż Pożarna w Kalwarii Zebrzydowskiej zakupiła samochód ciężarowy marki Ford i przystosowała go dla potrzeb strażackich./^{AG}

– asysta cieszyńska ufundowała dla Drogi Krzyżowej Chrystusa kaplicę Namaszczenia./^{AG}

– Jan Kłęcz organizuje przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” 6-osobowy zespół orkiestry tanecznej „Jazz-Odeon” (zespół istniał do 1939 r.)./^{AG}

– 50. rocznica koronacji obrazu MB Kalwaryjskiej. Wykonano dla obrazu ołtarz marmurowy./^{AG}



Uwaga: Zapis w poprzednim odcinku Kalendarium o budowie siedziby Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” jest nieprecyzyjny. Stwierdzenie *W tym też czasie wybudowano...* przypisano błędnie do 1907 r. Za nieścisłość przepraszam.

Stanisław Sypniewski
Kalwaria Zebrzydowska I. 2005-2010

Przypisy:

127. wg informacji p. Adama Grodnickiego.
128. Hieronim Wyczawski *Kalwaria ...* str.260.
129. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 222, 223 – za dokumentem wmurowanym w tablicę pamiątkową Krajowej Szkoły Stolarskiej.
130. Hieronim Wyczawski *Kalwaria ...* str. 260.
131. Adam Grodnicki *Stolarze z Kalwarii Zebrzydowskiej*, str. 41.
132. Op. cit., str. 42.
133. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 223, 224. – za dokumentem wmurowanym w tablicę pamiątkową Krajowej Szkoły Stolarskiej, za Adamem Grodnickim *Stolarze...* str. 48, z artykułu A. Navratila we lwowskim „Czasie”.
134. Adam Grodnicki *Stolarze...*, str. 33, 35
135. Hieronim Wyczawski, *Dzieje...*wyd. 1947, str. 79-83.
136. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 574. – za B. Marczewskim *Powiat wadowicki...*
137. Op. cit.str.225.
- 137a. Adam Grodnicki *Stolarze...*, str. 42.
138. obecnie w zbiorach Aleksandra Böhma – być może było to związane z odnową kaplic.
139. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 225.
140. Op. cit., str. 226.
141. Adam Grodnicki *Stolarze...*, str. 42.
142. Aleksy Siemionow, *Ziemia Wadowicka* str. 225.
- 143 ibidem, – w budynku sądu obecnie mieści się Zespół Szkół i Placówek Oświatowych (dawne Liceum Ogólnokształcące), budynek aresztu został rozebrany w latach 90. XX w., a w jego miejscu powstała sala gimnastyczna.
144. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 225.
145. Czesław Bogdalski *Święta Kalwaria*, str. 256.
146. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 225.
- Adam Grodnicki *Stolarze...*, str. 57.
149. Op. cit.,str. 225.
150. ibidem.
151. Hieronim Wyczawski *Kalwaria Zebrzydowska...*, str. 261.
152. Adam Grodnicki *Stolarze...*, str. 35.
153. Op. cit.,str. 57.



154. ibidem.
155. Op. cit., str. 35.
156. Hieronim Wyczawski *Kalwaria Zebrzydowska...*, str. 261.
157. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 226.
158. Hieronim Wyczawski *Kalwaria Zebrzydowska...*, str. 262.
159. Aleksy Siemionow *Ziemia Wadowicka*, str. 226.
- AG. z notatek Adama Grodnickiego (nie opublikowanych).
- AM. Agata Makówka – artykuł *Rozwój Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1898-1939*, opublikowany w: *Miscellanea Historico-RegionaliaGaliciensia pod red. Andrzeja Nowakowskiego* Wadowice 2000.



XVI LETNI FESTIWAL MUZYCZNY

„KALWARIA W HOŁDZIE BŁOGOSŁAWIONEMU JANOWI PAWŁOWI II” CZERWIEC – LIPIEC 2011R.

Już po raz szesnasty w sanktuarium kalwaryjskim odbył się Letni Festiwal Muzyczny. Jest to impreza z „wyższej półki” wydarzeń kulturalnych nie tylko w samej Kalwarii Zebrzydowskiej. Festiwale zyskały już znaczną liczbę wiernych melomanów. Obecny Festiwal został zorganizowany wyłącznie własnym nakładem finansowym.

Organizatorami imprez są: burmistrz miasta, Centrum Kultury, Sportu i Turystyki, klasztor oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej i parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Brodach. Dyrektorem artystycznym jest rodowity kalwarianin, śpiewak operowy dr Marcin Wolak. Zapewnił on różnorodny program artystyczny, w pełni dostosowany do miejsca realizacji imprezy. Koncerty odbywały się zarówno w bazylice mniejszej oo. Bernardynów, jak i w kościele Grobu MB i w kościele Ukrzyżowania na Drózkach. Pozwala to na szczególne przeżywanie i poznawanie obiektów sakralnych Kalwarii Zebrzydowskiej. Nowum tegorocznego Festiwalu był koncert towarzyszący, w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej w Krakowie. „*Spotkania z muzyką na bakier*” odbyły się w ramach nadania imienia Wojciecha Weissa sali wystawowej w budynku wielofunkcyjnym przy ul. Mickiewicza 4. Wykonanie wielu utworów o świeckim charakterze spotkało się z aplauzem słuchaczy.

W pierwotnym programie Festiwalu, w ramach koncertu finałowego, Lwowska Orkiestra Symfoniczna, pod dyrekcją Jurija Luciva, miała wykonać oratorium „Śluby Jana Kazimierza”. Orkiestrze miał towarzyszyć chór „Trembita” oraz soliści lwowscy i krakowscy. Jednak ze względów organizacyjnych program został zmieniony: orkiestra Cantores Minores Vratislavienses wykonała nieszpory – w przeddzień święta MB Kalwaryjskiej.

Należy podkreślić, że Letnie Festiwale Muzyczne są jedną z niewielu imprez o znacznej renomie artystycznej w rejonie Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowic czy Andrychowa. Są one ściśle związane z naszym miastem i są jego znaczącym dorobkiem.



Jest to dorobek bardzo wielu ludzi zaangażowanych w coroczną organizację imprezy. Należy tutaj wymienić chociażby: Roberta Grudnia – wieloletniego dyrektora i organizatora Festiwalu, Małgorzatę Radoń – była dyrektor miejscowego Ośrodka Kultury, Augustyna Ormantego – wieloletniego burmistrza Kalwarii, oo. Bernardynów: Jonasza Podsiadłę, Oktawiana Jusiaka, Władysława Waśkę, Damiana Muskusa. Nie należy zapominać o sponsorach, którymi przez lata byli: Województwo Małopolskie, Fundacja im. Mikołaja z Radomia, Urząd Miasta w Kalwarii Zebrzydowskiej i inni.

Na koniec warto dodać, że wielu zespołom chóralnym towarzyszył dyrektor artystyczny festiwalu dr Marcin Wołak. Wszystkim wymienionym i nie wymienionym organizatorom, sponsorom oraz artystom, biorącym udział w Festiwalach, należą się szczególne podziękowania oraz wyrazy wdzięczności.

Kalwaria Z., sierpień 2011 r.
Stanisław Sypniewski



REPERTUAR XVI LETNIEGO FESTIWALU MUZYCZNEGO 2011

- 3 czerwca** – (piątek) godz. 19⁰⁰kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Brodach (Grobek)
Elżbieta Towarnicka – sopran, Marek Stefański – organy.
- 10 czerwca** – (piątek) godz. 20⁰⁰ bazylika mniejsza MB Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej
Chór Mieszany Katedry Wawelskiej, pod dyрекcją **Stanisława Krawczyńskiego**, wykonał utwór „*Misa Criolla*” **Ariela Ramireza**.
- 17 czerwca** – (piątek) godz. 20⁰⁰ bazylika mniejsza MB Anielskiej jw.
Wacław Golonka – organy, Tomasz Ślusarczyk – trąbka.
- 18 czerwca** – (sobota) – budynek wielofunkcyjny przy ul. Mickiewicza 4
Studenci z Akademii Muzycznej w Krakowie wykonali **koncert kameralny „Spotkania z muzyką bez barier”**.
- 15 lipca** – (piątek) godz. 20⁰⁰kościół Ukrzyżowania na Dróżkach.
Kwartet smyczkowy „Alla breve” wykonał „*Siedem ostatnich słów Chrystusa naszego Zbawiciela*” **Josepha Haydna**
- 12 sierpnia** – (piątek) godz. 20⁰⁰ bazylika mniejsza MB Anielskiej jw.
Polska Orkiestra XVIII w. Cantores Minores Vratislavienses, pod dyрекcją **Paula Esswooda**, wykonała „*Vesperae Poloniae*”(nieszpory).



FRAGMENT WSPOMNIENIŃ JADWIGI BARAN PT. „ŻYJĄC POMIĘDZY ŚWIATAMI”
SPISANYCH PRZEZ ELŻBIETĘ JARZĘBAK

ROZDZIAŁ 14
NOWE PRZEŚLADOWANIA

Minęły trzy lata od śmierci taty i braci. Najsmutniejsze lata mojego życia. Żyliśmy z dnia na dzień, mama w wiecznej żałobie, a ja również nie do końca pogodzona z własnym losem. W tym czasie chodziłam już do średniej szkoły w Krakowie. Mieszkłam u cici Anieli, a u mamy bywałam tylko w soboty i niedziele. Któregoś popołudnia, musiała to być sobota, bo byłam wtedy w Brodach, ktoś mocno zapukał do drzwi naszego domu. Mama, jak zwykle bardzo zdenerwowana na taki dźwięk, szybko pobiegła otworzyć. Za drzwiami stał obcy mężczyzna w średnim wieku. Powiedział, że przysłał go kolega Guścia. Chciał wynająć u nas mieszkanie. Podał mamie kartkę z referencjami od najlepszego przyjaciela mojego brata. Z listu mama dowiedziała się, że jest to jego bliski krewny, bardzo porządny człowiek. Prosił o wynajęcie pokoju na około trzy miesiące. Mężczyzna mówił, że pracuje w Krakowie i gdy znajdzie tam mieszkanie, wyprowadzi się. Mama bardzo ceniła sobie przyjaźń kolegi, który go polecał, tym bardziej, że był on dla nas zawsze niezwykle uczynny, więc poczuła się wobec niego zobowiązana i wynajęła pokój temu obcemu człowiekowi.

Pan Zbyszek, bo tak się przedstawił, codziennie rano wyjeżdżał do pracy, a wracał późnym wieczorem. Zachowywał się całkiem normalnie, był spokojny i nie sprawiał żadnych problemów, Mieszkał u nas już jakiś czas i zauważyłam, że dziwnie mi się przygląda, gdy przyjeżdżam do domu. Byłam bardzo młoda, więc ten trzydziestoosmioletni mężczyzna wydawał mi się starcem. Nie zwracałam więc na niego uwagi, a nawet starałam się go unikać. Podobno pisywał do mnie, do Krakowa miłosne listy, jednak żaden z nich do mnie nigdy nie dotarł. Było to dziwne, ale wtedy ani trochę mnie to nie obchodziło i nie zaprzętałam sobie tym głowy.

Miało się już ku wiośnie 1948 roku, zadomowiony u nas lokator wstał jak zwykle o piątej rano, zszedł na dół do kuchni i oburzony, całkiem bezpodstawnie zaatakował mamę – Dlaczego w nocy chodziła pani po domu i czego szukała pani w szafie w moim pokoju?



Mama była bardzo zdziwiona – Przecież to pan chodził i tłukł się przez całą noc, tylko nie śmiałam pana spytać, dlaczego.

Widać było, że się zdenerwował i w końcu wydusił z siebie – Boże, to mój zmarły ojciec ostrzegł jak zwykle, będą chcieli mnie aresztować.

Wtedy dopiero przyznał się do aktywnej walki z komunizmem. Od dawna spodziewał się, że bezpieka rozpocznie polowanie na niego. Natychmiast wyjechał. Wydawało się nam, że wszystko się uspokoiło, ale była to tylko cisza przed burzą. Kilka dni później, jak codziennie o szóstej rano, mama była w drodze do kościoła, podjechali ubecy i zmuszali ją, by wsiadła do ich samochodu. Zaciekle się przed tym broniła, więc wciągnęli ją do auta siłą i przepadła bez wieści. Mnie zabrali następnego dnia z ulicy w Krakowie, gdy śpieszyłam się do szkoły. Powiedzieli mi – Szybko wsiadaj, twoja matka już u nas jest.

Miałam wtedy prawie siedemnaście lat i bardzo drżałam o mamę, więc pojechałam z nimi, zresztą z całą pewnością nie miałam innej możliwości. Wprowadzono mnie do budynku na ulicy Montelupich. Drzwi wejściowe były szeroko otwarte, pilnował ich uzbrojony strażnik. Po wejściu do korytarza drzwi zatrzaskiwały się za więźniem i człowiek stawał się własnością bolszewickich agentów. Mogli zrobić z nami, co tylko im się podobało: zabić, zamęczyć, torturować na wszystkie możliwe sposoby. Mama już była przez nich dręczona. Trzymali nas osobno, nie widziałyśmy się i nie miałyśmy możliwości żadnego kontaktu. Mnie także od razu zaczęli przesłuchiwać. Nie miałam żadnych praw i nic ich nie obchodził fakt, że jestem niepełnoletnia. Miałam dokładnie, z najmniejszymi szczegółami opowiedzieć im o człowieku, który u nas mieszkał. Mama nigdy nie zdradziła mi jego przynależności politycznej. Pomimo tego domyśliłam się, kim był i uparcie twierdziłam, że nikt taki nigdy u nas nie przebywał. Torturowało mnie dwóch funkcjonariuszy. Trzeci był, jak mi się wydawało, kimś w rodzaju obserwatora. Najpierw potwornie mnie przezywali i upokarzali. Później zaczęli wykręcać mi kostki w palcach, gdy wyskakiwały ze stawów, naciągali je z powrotem. Jeden z nich robił to ze szczególnym okrucieństwem. Płakałam i krzyczałam z bólu, więc abym się uspokoiła, tak mocno bili mnie po twarzy, że bałam się o zęby, ale nic im nie powiedziałam, wiedziałam, że nie mogę. Wrzeszczeli – Jak to go nie znasz, a kto pisał do ciebie miłe listy. Wszystkie je tu mamy!

Wtedy dowiedziałam się, co się stało z jego listami. Przynieśli je i czytali na głos, naśmiewając się przy tym ze mnie. Nazywał mnie w nich swoją miłością, narzeczoną, a przecież ja nie miałam z nim nic wspólnego, ale ktoś by w to uwierzył w tamtych okolicznościach. Przez te listy stałam się jeszcze bardziej podejrzana, więc znowu, zno-



wu na mnie napadli – Gadaj, jak on się naprawdę nazywa, skąd się u was znalazł, czym się zajmował!

Czułam podświadomie, że nie mogę zdradzić o naszym lokatorze żadnej, nawet z pozoru nieważnej informacji, choćby przez wzgląd na kolegę brata, który nam go polecił i w tym czasie był jednym z dyrektorów w Hucie Lenina, więc nadal uparcie milczałam. Powiedzieli mi wtedy, że ten człowiek to bandyta, szpieg, sabotażysta, zasrany przedwojenny porucznik, który okrada Polskę Ludową i finansuje bandytów – wrogów Polski. Kiedy to usłyszałam, przypomniał mi się moment, gdy NKWD przyszło aresztować moją rodzinę. Oni wtedy też mówili, że przyszli po zdrajców i bandytów, aby ich rozstrzelać.

Ubecy wytrwale dopytywali się o najdrobniejsze detale dotyczące osoby lokatora, nawet o kolor jego skarpetek. Milczałam jak grób. W końcu ci dwaj, którzy mnie aktywnie przesłuchiwali wrócili do wyrywania mi palców ze stawów. Bardzo bolało, więc krzyczałam wniebogłose. Wtedy nagrywali mój płacz i wołanie o pomoc na płytę gramofonową. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, dlaczego to robią. Znowu bili mnie i kopali, dodatkowo dopytując się o wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek przychodzili do moich braci i ojca. Ponieważ nadal z nimi nie rozmawiałam, powiedzieli mi, że przyprowadzą naocznego świadka, który zgłosił im o naszym przestępstwie. Do celi wszedł mój bliski krewny. Kazali mu opowiedzieć, co widział i na jego oczach tłukli mnie po twarzy i kopali. Gdy przewróciłam się i leżałam na podłodze, tak zwany „świadek” szyderczo się zaśmiał i nie ukrywając zadowolenia, oznajmił – Dobrze ci tak, czemu kłamiesz, że u was nikogo nie było. Ja go widziałem!

W całym moim młodym życiu nigdy nie przeżyłam większego upokorzenia i po raz kolejny przekonałam się, że w tamtych czasach nie można było nikomu zaufać.

Przerwali mu – Dość, tyle wystarczy, teraz odwieziemy pana do domu.

Wiem, że za ten donos dostał od nich pieniądze.

Śledztwo trwało nadal, ale nadchodził wieczór i ubecy, którzy mnie przesłuchiwali kończyli dyżur. Był to ostatni dzień karnawału i wybierali się na potańcówkę. Dowiedziałam się, że ze mną. Oznajmili, że nie mogą się marnować w taką noc, więc oni zaraz przyniosą dla mnie sukienkę i zabawią się w te ostatki z ładną dziewczyną. Byłam już na tyle dorosła, że wiedziałam, co mają na myśli. Odpowiedziałam im, że nie mam mowy, nigdzie z nimi nie idę. Zaczęli obiecywać, że jak się zabawimy, to oni natychmiast podpiszą zwolnienie moje i mamy. Jak dotąd wciąż nie miałam pojęcia co się z nią dzieje i czy w ogóle jeszcze żyje. Pomimo tego nie miałam wątpliwości, że nie mogę z nimi iść, wiedziałam też, że nie będą się liczyć z moim zdaniem. To nie były żarty i bardzo się bałam, wyobrażając sobie, co mogą mi zrobić. Całej tej sytuacji przy-



glądał się trzeci funkcjonariusz, który bez przerwy im towarzyszył. Chyba był od nich wyższy rangą, bo wyraźnie było widać, że ci dwaj czują przed nim respekt. Podniósł się z krzesła i zarządził stanowczym tonem – Panowie, dyżur wam się kończy, bierzcie swoje dziewczyny i idźcie się bawić, ona jest nieletnia i nie pójdzie z wami. Teraz ja biorę ją na przesłuchanie.

Była dwudziesta druga, od rana nie miałam w ustach nawet kropli wody, nie mówiąc o jakimkolwiek jedzeniu. Zaprowadził mnie do małego pokoju. Tam naprzeciwko wejściowych drzwi mieściło się duże, wychodzące na podwórze okno. Usiadł przy wielkim biurku, plecami do niego, mnie posadził z jego drugiej strony, zaświeceł lampę i skierował ją na mnie. Bardzo mocno raziła mnie w oczy. Nie zważając na to, zaczęłam mu się przyglądać, miał szlachetne rysy, lekko szpakowate włosy i ku memu zaskoczeniu wydawał się miły. Siwizna nie pasowała do jego młodej twarzy. Tak bezczynnie przesiedzieliśmy kilka godzin. Za oknem zaczynało już świtać, wstawało marcowe słońce i słyszałam świergot ptaków, a ja siedziałam tam zamknięta jak w klatce, czekając w napięciu, co się będzie działo. Nic się nie wydarzyło, ubek cały czas spokojnie przeglądał jakieś papiery. Nawet nie patrzył w moją stronę. Nagle głośno odsunął krzesło, wstał i oznajmił dziwnie cichym głosem – To nie jest mój dyżur, wziąłem go tylko ze względu na ciebie. Jesteś jeszcze prawie dzieckiem, a ja nie chcę twojej krzywdy. Jesteś głodna?

I tak nic nie przeszłoby mi przez gardło, więc zaprzeczyłam. Pomimo tego wyszedł, zamykając pomieszczenie na klucz. Zjawił się za parę minut, przyniósł herbatę i jakąś kanapkę. Jadłam ze strachu, a przetknięcie kolejnego kęsa, zmieszanego ze spływającymi po mojej twarzy łzami, graniczyło z cudem.

Zaczekał aż się posilę i wyszeptał – Teraz zaczyna się mój dyżur, Gdy ktoś wejdzie do pokoju będę na ciebie potwornie wrzeszczał, przykładał ci pistolet do głowy i udawał, że cię biję. Krzycz jakby to była prawda i nie bój się, nic ci nie zrobię. Chcę wam pomóc. Muszę was wyprowadzić z tego piekła.

– Dlaczego pan to robi? – ośmieliłam się zapytać, choć nadal nie byłam pewna szczerości jego intencji.

Usłyszałam – Przed laty nie słuchałem ojca, który przestrzegał mnie przed komunizmem, a teraz nie mam już odwrotu. Wierzyłem w inny komunizm i za późno poznałem prawdę. Jedyne co mogę dzisiaj zrobić, to pomagać takim jak ty i twoja matka. Mam dwadzieścia siedem lat i jestem już skończony, ale przed tobą całe życie. Wiem, że dziś wypiszą wam papiery na zesłanie. Spróbuję odwieść ich od tego, będę was przedstawiał jako bezbronne, nieszkodliwe kobiety, nieświadome ofiary wywrotowców. Jeżeli wrócicie do domu, nie wpuszczajcie nigdy obcych. Będziecie inwigilowane przez wiele lat i jeśli przyłapią was na czymś, to ja wtedy wam już nie pomogę – wyjął broń i rozpoczął się



spektakl. Na udawaniu przesłuchania upłynęła nam druga doba. Ze zmęczenia i stresu pod jej koniec dostałam czterdzieści stopni gorączki. Byłam prawie nieprzytomna i nie było możliwe dalsze dręczenie mnie, nawet pozorne. To przyspieszyło moje zwolnienie z aresztu. Agent przyniósł jakieś dokumenty i przeczytał na głos, że „na podstawie takiego a takiego paragrafu zwalniamy mnie czasowo, gdyż muszę uczęszczać do szkoły. Nie wolno mi się oddalać od domu, a w razie jakichkolwiek podejrzeń względem mnie, śledztwo zostanie wznowione”. Kazał mi umyć twarz zimną wodą i nikomu nic nie mówić o tym, co się tu wydarzyło, bo mogą mnie znów aresztować. Mój wybawca tylko jeszcze zdążył dyskretnie szepnąć – Teraz spróbuję pomóc twojej matce.

Nigdy nie poznałyśmy nazwiska człowieka, któremu zawdzięczałyśmy zwolnienie z więzienia, a może nawet życie. Przewieźli mnie do ciotki Anieli na ulicę Fałata. Na miejscu dowiedziałam się, że ciocia też była przesłuchiwana jako podejrzana, ale ponieważ zostawiła w domu nieletnie dziecko (ciocia miała na wychowaniu Michałka, syna swojego brata), zwolnili ją i założyli w jej mieszkaniu tzw. kocioł. Kocioł to było coś na kształt domowego aresztu. Każdego, kto tam przyszedł, zatrzymywano i zmuszano do pozostania w nim pod kluczem na nieokreślony czas. Dwóch agentów Służby Bezpieczeństwa dzień i noc pilnowało więźniów pod bronią, w biernym oczekiwaniu, że w końcu pojawi się jakiś „kontakt” z antykomunistycznego podziemia. Kocioł zaczął się od czterech osób, ale ludzi stale przybywało, bo ciocia była krawcową i co chwilę przychodziła do niej jakaś klientka. Agenci legitymowali i zatrzymywali wszystkich przybyszów, bez wyjątku. Mieszkanie było małe i z godziny na godzinę robiło się coraz ciasniej. Strażnicy przynosili produkty spożywcze, a ciocia gotowała z nich posiłki dla wszystkich przetrzymywanych osób.

Któregoś ranka jeden z ubeków zmusił mnie do pójścia z nim do piwnicy, po ziemniaki. Bardzo się przed tym broniłam, bo z uzasadnionych powodów bałam się go, ale nie było wyjścia, musiałam się podporządkować. Wystraszona, nie mając pojęcia o co mu chodzi, zesłam za nim na dół. Tam, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, padł przede mną na kolana i beczelnie zaczął prosić mnie o rękę. Żądał natychmiastowej zgody, a ja nie odezwałam się ani jednym słowem, bo co mogłam innego zrobić w takiej bezsensownej sytuacji. Wielokrotnie ponawiał swoją prośbę, nawet próbował mnie całować, jednak bez rezultatu, nie otrzymał ode mnie oczekiwanej odpowiedzi. Na koniec wpadł we wściekłość i wykrzyczał mi w twarz – Wiem, nie chcesz sk.....a, ubeka na męża, nie pasuję ci, co? Chodź prędko, bo mój kolega będzie myślał, że mnie zabiła córka bandyty!

Szybko ruszyłam z ziemniakami na górę, ubek przyszedł chwilę po mnie. Nic nikomu nie powiedziałam, tak bardzo wstydziłam się tej absurdalnej, a zarazem haniebnej



propozycji. W mieszkaniu było bardzo cicho, ludzie siedzieli na podłodze, bojąc się rozmawiać nawet o pogodzie. Drugi ze strażników także wszystko o mnie wiedział. Znał wszystkie szczegóły mojego krótkiego życia. Nawet to, że uwielbiam rysować. Kazał mi naszkicować swój portret, co oczywiście natychmiast wykonałam. Portret się udał i miał być prezentem dla jego żony.

Co w tym czasie działo się z moją mamą? Trzymali ją w mokrej, piwnicznej celi. Nie musieli jej nawet torturować. Odtwarzali jej nagrania z gramofonu, na których wyję z bólu w czasie przesłuchań i poinformowali, że w ten sposób właśnie straciła swoje ostatnie dziecko. Mama nie była w stanie tego wytrzymać i jej psychika całkowicie przestała funkcjonować. Przez większość czasu podczas jej pobytu w areszcie nie było z nią żadnego kontaktu. Całymi dniami rwała sobie włosy z głowy i siedząc na krześle, kofysała się do przodu i tyłu w akcie niewyobrażalnej rozpacz. Po dwóch tygodniach była już prawie całkowicie tyła, nie wiedziała gdzie jest i nikogo nie poznawała. Wtedy pozbyli się jej i odwieźli do cioci Anieli. Pamiętam, jak ją prowadzili, szła pomału po schodach nie mając pojęcia dokąd i po co idzie. Stawiała niepewnie stopy na kolejnych stopniach i wyciągała przed siebie ręce jak ślepiec. Gdy to zobaczyłam, nie mogłam uwierzyć, że coś takiego można zrobić z człowiekiem w ciągu czternastu dni. Patrzyłam na nią i chciało mi się krzyżeć z żalu i rozpacz, to nie była moja mama, ale duch, cień człowieka pozbawionego nadziei i godności. Zastanawiałam się, czy jeszcze kiedyś nadejdzie taki dzień, w którym odzyskam chociaż tę „dawną” mamę sprzed aresztowania. Do tego nie dość, że była potwornie brudna, to jeszcze na odległość śmierdziała pleśnią i błotem z podmokłej celi. Umyłyśmy ją, przebrały w czyste ubrania, przytuliły, ale to nic nie pomogło. Mama przebywała w innej rzeczywistości. Widzieli to ci, co nas pilnowali. Jakimś szczęśliwym trafem w kotle siedział z nami aptekarz, znajomy cioci Józi, bo ona też trafiła do tego aresztu. Pilnujący nas ubecy, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, zapytali go – Ma pan w aptece coś, co pomogłoby tej pani?

Pomyślał przez chwilę i przypomniał sobie – W aptece, gdzie pracuje mój kolega mają bardzo dobry amerykański lek, sprowadzony dla kogoś prywatnie, ale bez recepty na pewno go nie dadzą. Mogę dać wam adres.

Jeden z agentów widać nie stracił resztek człowieczeństwa, bo wziął od niego karteczkę z adresem i nie zastanawiając się długo, wyszedł z mieszkania. Opowiadał później z dumą, że udał się do wskazanej apteki, ale napotkał trudności w otrzymaniu lekarstwa bez recepty, więc przedstawił się, wyjął broń i postawił sprawę jasno, manifestując przy tym swoją władzę – Albo daje pan lekarstwo, albo aresztuję pana i jedziemy razem na Montelupich!



Za chwilę zjawił się w domu ciotki z lekiem i dokładnym sposobem stosowania. Podaliśmy specyfik, ale zadziałał dopiero po kilku dniach. Moja biedna mama pomału zaczęła odzyskiwać świadomość.

Sąsiadka ciotki z przeciwległego bloku codziennie obserwowała okna jej mieszkania. Widziała samochód Służby Bezpieczeństwa zaparkowany pod blokiem, próbowała też wypatrzeć przez lornetkę co dzieje się we wnętrzu. Zauważyła, że znajduje się tam bardzo dużo obcych ludzi siedzących na krzesłach, fotelach, a nawet na podłodze. Nie wyglądało to na spotkanie towarzyskie, bo goście nie rozmawiali między sobą i wyraźnie było widać ich ponure miny. Poza tym Michałek nie chodził do szkoły, pani Aniela nie pojawiała się na targu, a i Jadzi, czyli mnie, też jakoś nigdzie nie było widać. Razem z mężem doszli do słusznego wniosku, że u pani Anieli zorganizowano polityczny kociot. Postanowili coś z tym zrobić i wpadli na genialny pomysł. Pod fałszywym nazwiskiem zamieścili w gazecie ogłoszenie, że mieszkanie ciotki jest do wynajęcia po bardzo okazjonej cenie. Wtedy do mieszkania ciotki zaczęli masowo przychodzić ludzie chętni do wynajmu. W ciągu kilku godzin mieszkanie zaczęło pękać w szwach. Strażnicy nie dawali sobie rady z taką ilością ludzi i powiadomili o trudnej sytuacji swojego szefa. Ten stwierdził – Zdrada, na pewno ktoś dał ogłoszenie. Wypuszczać po kolei, co kilka minut jednego!

Po paru godzinach mieszkanie zostało opróżnione, a kociot zlikwidowany. Mama i ja, najszybciej jak to było możliwe, pojechałyśmy pociągiem do domu. Tam zastałyśmy okna i drzwi domu szczelnie zabite deskami. Nasze zwierzęta zaprowadzono do sióstr mamy, którym przekazano fałszywą informację, że potajemnie wyjechałyśmy do Ameryki. Wujek Rudek, mąż najmłodszej siostry mamy, odbił deski z okien. Ciotka Gienia, jego żona, zaraz przyprowadziła krowę, reszta inwentarza też pomału wróciła do domu. Po raz drugi próbowałyśmy powrócić do istnienia. Przez wzgląd na mamę zrezygnowałam ze szkoły w Krakowie, po tych wszystkich przejściach nie mogłam zostawić jej samej, a i ja również nie byłam w najlepszej formie psychicznej.

Urząd Bezpieczeństwa cały czas deptał nam po piętach, regularnie pod nasz dom podjeżdżali agenci, obserwowali nas, jakbyśmy byli przestępczyniami. Po jakichś trzech tygodniach od naszego powrotu, gdy z mamą było już dużo lepiej i pojawiła się nadzieja na jakąś normalność, pod naszymi oknami znów pojawił się samochód Służby Bezpieczeństwa. Wsiadł z niego porucznik, ten sam któremu w kotle wyrysowałam portret. Zażądał natychmiastowego zwrotu obrazka, bo podejrzewał, że kiedyś w przyszłości mogę użyć go przeciwko niemu. W jego oczach uchodziłam przecież za córkę przestępcy, wroga Polski Ludowej. Tymczasem ja nawet nie pamiętałam, że on



zapomniał zabrać ten rysunek. Mówię mu – Portret chyba został u cioci i nie wiem gdzie jest w tej chwili.

– Muszę go mieć natychmiast – ubek był wyraźnie podenerwowany.

Na szczęście przypomniałam sobie, że ciocia wszystkie moje rysunki kładła na szafie i od razu mu o tym powiedziałam.

On na to – Wsiadaj, jedziemy do Krakowa.

Z obawy o moje życie mama nie chciała mnie puścić. Nie dziwiłam się jej, bo sama panicznie bałam się tej podróży. A co będzie jak ciocia spaliła portret i już nigdy go nie odnajdziemy. A może tak naprawdę nie o obrazek chodzi, tylko znów mnie będą przesłuchiwać i torturować. Wszystko było możliwe, tym bardziej, że powiedział mi – Proś Boga, żeby się znalazł.

Nie miałam wyjścia, musiałam zostawić mamę i wsiąść z nim do samochodu. Podróż minęła całkiem spokojnie. Weszliśmy do mieszkania cioci. Zobaczyła mnie razem z ubekiem i na jej twarzy pojawiły się na przemian zdziwienie i strach. Tymczasem porucznik był zaskakująco grzeczny – Pani Anielu, nie widziała pani portretu, który Jadzia dla mnie zrobiła?

Ciocia też bardzo grzecznie, odpowiedziała – Być może jest na szafie, zaraz sprawdzę.

– Ależ proszę się nie męczyć, ja sam przeglądnę te rysunki – podszedł do szafy i zaczął przerzucać papiery. Po dłuższej chwili usłyszaliśmy jego zadowolony głos – Masz szczęście mała, dziękuję za portret i wybac, ale do domu cię nie odwiezę. Tu masz na pociąg – położył na stole jakieś drobne.

Nie zamieniłam z ciocią nawet dwóch zdań, złapałam monety i pobiegłam najkrótszą drogą na dworzec, bo wyobrażałam sobie, co tam w domu może dzieć się z mamą. Telefonów wtedy nie było, a ja musiałam jak najszybciej powiadomić ją, że wszystko jest w porządku. Dobrze, że się spieszyłam, bo mama już prawie „umierała” ze strachu o mnie. Na szczęście wróciłam z dobrymi wiadomościami.

Jeszcze przez kilka lat miałyśmy „stróżów”. Później syn naszego sąsiada wstąpił do milicji i chyba dostał polecenie pilnowania nas, bo przychodził do nas codziennie. Płakał, mówił że nas bardzo kocha i pilnuje, żeby nam nic złego się nie stało. Miało to swoje dobre strony, bo wiadomości o takich „opiekunach” jakimś cudem docierały do byłych akowców i dzięki temu omijali nasz dom. Mężczyzna, z którego powodu byliśmy prześladowane, nie miał pojęcia o naszym pobycie w więzieniu i gdy po jakimś czasie wyszedł z ukrycia od razu skierował swoje kroki do mieszkania cioci Anieli. Gdy ciocia zobaczyła go przed swoimi drzwiami, tylko krzyknęła – Niech pan ucieka!



O nic nie pytając, natychmiast odszedł w stronę krakowskich Błoi. Nie zdążyła mu niczego wytłumaczyć, ale wysłała za nim swojego kuzyna – Michałka. On mu wszystko opowiedział, o aresztowaniach, o kotle i trwającym nadal niebezpieczeństwie. Wiedział już, że naszych domów jako kryjówek nie można brać pod uwagę. Ukrywał się jeszcze gdzieś przez rok, po tym czasie Służba Bezpieczeństwa namierzyła go i zaaresztowała. W czasie śledztwa był potwornie torturowany, odbito mu nerki, uszkodzono kręgosłup, a na koniec skazano na dwadzieścia pięć lat więzienia za to, że był patriotą i porządnym człowiekiem. Wniósł apelację i zmniejszyli mu wyrok do dwunastu lat. Naiwnie napisał odwołanie o jeszcze krótszy pobyt w więzieniu i dostał ponownie piętnaście lat. Wyszedł po dziesięciu latach jako ciężko chory inwalida. Zmarł niecały rok po wyjściu z więzienia. Takie straszne rzeczy działy się w tamtych czasach.

Do dzisiaj dziękuję Bogu za szlachetność i rzadko spotykaną w tamtych czasach odwagę młodego funkcjonariusza „bezpieki”, który narażając własne życie pomógł nam wydostać się z komunistycznego aresztu. Gdyby nie on, już nigdy nie zobaczyłybyśmy naszego domu i rodzinnego grobu. Zostałybyśmy wywiezione na Syberię i wszelki słuch o nas zaginąłby na zawsze. Ubegy, którzy nas pilnowali w późniejszych latach, często pytali mamę kto nas wykupił od „wywózki na Sybir”, ile i komu ten ktoś zapłacił. Ale prawda jest taka jak opisałam. Po śmierci Stalina w 1953 roku dali sobie już z nami spokój.

Właściwie w tym miejscu już powinnam zakończyć swoją opowieść. Choć moje dalsze losy też nie były usłane różami, to jednak to, co spotkało mnie w dzieciństwie i wczesnej młodości, nie daje się z niczym porównać. Z takich przeżyć tak naprawdę nigdy nie da się otrząsnąć. Trzeba dźwigać ich ciężar do końca swoich dni. Nauczyłam się cieszyć każdą chwilą i nie poddawać rozpaczom lub zwątpieniu. Wiara w lepszy, inny świat i w to, że wszyscy kiedyś się tam spotkamy, dodaje mi siły do mojego dalszego życia. Życia pomiędzy światami.

Fragment wspomnień Jadwigi Baran
pt. „Żyjąc pomiędzy światami”
spisanych przez Elżbietę Jarzębak



POEZJA

BRONISŁAW CHROMY

Koń września 1939

Koń września trzydziestego
Dziewiątego poległy
Mały, a jednak pejzaż rozległy.
W ziemię grawitacją wsysany,
Pociskiem rozerwany
Tak, jak żołnierz nieznany.



Pieta oświęcimska

Pieta oświęcimska –
W znaku krzyża zamknięta,
Głodem wyschnięta,
Syna dźwigająca,
Ku niebu patrząca,
Sama umierająca...



Pieśń oceanu

Szept muszli wiatrem rozwiany
To grzmiący ryk wysokiej fali.
W rozpryskach sinobiałej piany
Cichnie, ustaje, znika w oddali...



Rzeźba Chopina

Między drzewami w Parku Decjusza
Stoi spiżowa, wielka rzeźba Chopina.
Rozfalowany wiatrem pejzaż Mazowsza przypomina.
Jest ukłonem rzeźbiarza dla muzycznego geniusza.



Owieczka

Woda wytoczyła jej brzusek,
Także kamienną głowę.
Bywa, że ten kamienny kozuszek
Odbiera ludziom mowę.



Krokusy

Patrząc na te kwiaty wiosny – krokusy,
Kryjące dywanem górskie polany,
Nie uniknąłem twórczej pokusy,
By kwiat ten był w brązie odlany.

Wiersze pochodzą z tomu
„Słowem rzeźbione” (Kraków 2010).



POEZJA

JAROSŁAW SZCZĘSNY BINKOWSKI (1966 R.)

Pochodzi z Łodzi, dzieciństwo spędził na wsi, pierwsze wiersze napisał w łódzkim seminarium duchownym. Dużo podróżował po Europie, wiele lat przebywał w Krakowie, obecnie mieszka w Brodach. W 2003 r. wydał debiutancki tomik „Radharani i inne...”. TPKZ zamierza firmować kolejny jego zbiorek poetycki.

Kapliczka św. Antoniego

Zdrój światła w las ciemny pada
I niwy rozświetla krąg
Przy drodze zwyczajnie gada
Z Antonim padewskim chłop

Broń nas od złego Antoni
W Trójcy drzew skryty jak Bóg
I naucz w cichym ustroniu
Wiarę tak wznosić jak stóg

Tu na zakrzowskiej polanie
Wieki dwa stoisz – nasz brat
I lilie masz zawsze białe
W kapliczce boś tego wart

Listopad 2010 r.



Dróżki Pana Jezusa

Na Oliwnej Górze krwawy pot
Zapowiada Chrystusa mękę
– Początek Drózek

Wokół tui kłębi się mrok
A cisza co napawa lękiem
Niechybne wróży
Pną się schody w nieskończoność dnia
I każdy stopień dla człowieka
Jak Santa Scala

Ten co ziarno prawdy w serca siał
Przechodzi z rąk do rąk bez veta –
Za świat ofiara

Przebac Jezu kiedy spada bicz
I nadwyręża Twe Ciało
W piwnicznej celi

Przebac Jezu kiedy dźwigasz krzyż
Trzykrotnie pod nim upadając
Z echem kamieni

Błogosławisz ów na drodze cień
Gdzie kasztanowce i dąbrowy
Majaczą liściem

Błogosławisz Weroniki gest
Odważny i nietuzinkowy
Że twarz w krwi odcisniesz

Po kapliczkach koron z róży cierń
Przybliża Cię na szczyt Kalwarii
Z opłakiwaniem

Łyk powietrza jeszcze jeden węzł
Gdzie lipy zdroj otwarły
Zielonym Rajem

Potem stromo pod kamieni prąd
Nastąpi Trzeci Upadek
Ostatnia próba

Przebac za przybicie nóg i rąk
I krzyża ciężar i konanie
Las w nocy czuwa...

Na bukach jutrznia się przesuwają

grudzień 2010 r.



Wniebowzięta

Sierpień złoty snop tworzy
I łan ludzi w pokorze
Rozlewa się jak morze

Od wieków tędy płyną
Fala śpiewną olbrzymią
Pielgrzymi brodzą niwą

Już orkiestry rozbrzmiały
Korowód panien białych
I ta Najświętsza Pani

W trumnie drogę przemierza
Niewiasta jak kwiat świeża
Kalwaryjskie rubieże

Jest czas by ziola święcić
Czcic wiarę nieugięcie
Maryji Wniebowzięcie

Stąd nurtem drózek płyną
Fala śpiewną olbrzymią
Zieloną brodząc niwą

Jakby tłoczona wyciska
Z darni łzy trawa śliska
W ziemi grzęzną buciska

Jak sierść zwierząt się skręca
Roślinność płózac śnięta
W dolinie Cedronu letarg



A rano niedzielny spełnia
Że oto już łaska pełna
Wniebowzięta i Zielona

Przez Mostek Anielski zdąża
W swej chwale Matka Boża
A dęby wznoszą poroża

Od wieków pielgrzymi płyną
Fala śpiewną olbrzymią
Kalwaryjską równiną

19 sierpnia 2009 r.



RECENZJA

RAFAŁ GRALEWSKI

SPACERUJĄC POD KRAKOWSKIM NIEBEM

Kilka dni temu w moje ręce trafił tomik wierszy Jarosława Szczęsnego Binkowskiego, o dużo mówiącym tytule „Pod krakowskim niebem”. Powody, dla których owe wiersze zatrzymały moją uwagę, mógłbym zwyczajnie nazwać – prozaicznymi. Tu od razu dodam, że nie jestem szczególnym poetyckim koneserem, nic z tych rzeczy! Otóż powód pierwszy to wiek autora. Po prostu jesteśmy rówieśnikami, czyli świadkami tej samej epoki, a może i uczestnikami podobnych, czy nawet tych samych, zdarzeń? A to już nie byłoby rzeczą banalną, bo, choć życie składa się z wielu drobnych, najczęściej prozaicznych elementów, to te, poprzez pryzmat późniejszej refleksji, niejednokrotnie nabierają cech metafizycznych. Powód kolejny, w pewnym sensie pokrewny z tym pierwszym, to nieobce, a może i nawet bliskie mi, spojrzenie autora na świat, ludzi i ich życie. I w końcu Kraków, miasto z którym związany byłem blisko 13 lat.

W słowie wstępnym Józef Janczewski nazywa Binkowskiego kronikarzem, dokumentalistą i świadkiem toczącego się życia w grodzie Kraka, które na tym mieście powoli, ale konsekwentnie, odciska swoje piętno, dokonując nieuniknionych zmian. Janczewski pisze, że ten „zbiorek wierszy jest poetycką propozycją spojrzenia oczami poety (...) na panoramę Krakowa, jego rodzinne problemy, na architekturę oczami wolnego i nieskrępowanego ptaka”. Zapowiada też dosadną satyrę, idącą w parze z podziwem i melancholią. Dowiadujemy się, że poeta jest kronikarzem szczególnym, ponieważ jego powszednią pracą jest bycie przewodnikiem turystycznym. A więc jest obserwatorem świadomym, a to, w połączeniu z poetycką wrażliwością i przenikliwością, stwarza naprawdę obiecującą perspektywę. Mówiąc krótko, nie mogłem nie ulec pokusie kolejnej przechadzki krakowskimi uliczkami, mając tak ciekawego przewodnika. Ba! Moja ciekawość rosła z każdą chwilą, przeczuwając wręcz atmosferę zbliżającej się przygody.

Wyruszyłem! I od razu zostałem wrzucony na głęboką wodę, a raczej wprowadzony w wawelskie głębinę, gdzie do dziś daje się odczuć swąd palonej siarki, choć w jej



uwspółcześnionej, bo gazowej, formie (dla niewtajemniczonych dodam: emitowanej co 15 minut), czyli dooo??? „Smoczej Jamy”?!? Tak, autor doskonale wyczuł moje oczekiwania i – choć oszczędnie, (ograniczając się do zaledwie kilkunastu wersów) – niczym operator kamery, malowniczo nakreślił to miejsce oddając jego specyficzną atmosferę. Wiedział też, że idzie z człowiekiem XXI w., którego na każdym kroku i permanentnie próbuje się byle czym straszyć. Dlatego, wykorzystując swój kunszt profesjonalnego przewodnika, sprawnie przeprowadził nas z mało przytulnego miejsca w kierunku światła, na nadwiślański deptak, gdzie dzielny i zasłużony szewc szczęśliwie wybawił nas z opresji.

Dla nabrania głębszego oddechu nie pozostało nam nic innego, jak znaleźć się z „Poetą na Rynku” (który to plac, jak i cały Kraków, za sprawą miejscowych notabli permanentnie chciwych grosza, został kompletnie spacyfikowany). Tak więc świadomi bycia w strefie płatnego parkowania, jednak ufni, że nie założą nam blokad na nogi, zajmujemy właściwe pozycje. Siadam trochę znużony, bo cóż mnie tu może zaskoczyć? Ciągłe gołębi gruchanie? Więc siadam, udając, że teraz obce jest mi spanie. Lecz nagle co to? Toż to prawdziwe ćwierkanie!?! Zrywam się prędko i myślę, główkuję, gdzież się podziało krakowskie gruchanie??? O Boże! Myślę, czyżby to było już moje spanie?!? Nie! To Poezji prawdziwe Ćwierkanie, odwaga i odpór poety na wszechogarniające, żądzami zatęchłe gruchanie. To ryzykowne biblijnych pereł w nurt ulic rzucanie. To frezji poetyckich rozdawanie. W końcu otwierają mi się oczy. Nasz poeta to współczesny Jan Chrzyciel. „Głos wołającego na puszczy” krakowskich ulic, głos napomnienia, głos przebudzenia. To głos odmienny, który chce być słyszalny swą odmiennością. Lecz czy subtelne ćwierkanie może się przebić przez to gruchanie??? W moim przypadku zadziałało!?! I pewnie zastuchałbym się, zatopił zupełnie, gdyby nie, no właśnie, gdyby nie specyficzne „Audytorium” gruchaczy. Jednym chórem zagruchali: „A co to / Za gostek / A kto to (...) To pedał / Najpewniej / Być musi”. Taki los poety? Na szczęście nic nas tutaj nie trzyma. Więc cóż, możemy opuścić to miejsce, zmienić swój rewir, jak „gang prostytutek i złodziei”. Wiersz „Ten obcy” to dwie twarze Krakowa. Dobrze pamiętam ów słynny „Bar Smok”, ze swą specyficzną atmosferą, goszczący krakowskich pijacków, clochardów, którzy niestrudzenie krążyli między dworcami a barem, w poszukiwaniu „sponsorów”. Dzisiaj to miejsce zyskało nową twarz. Przestrzeń wokół „Galerii Krakowskiej” zdaje się być nienaganną. Jednak czy wraz z tą zmianą zniknął ów clochard, zniknął „ten obcy”? Binkowski nam mówi, że nie, on tylko zmienił swój rewir (na bardziej swojski). Lecz, gdyby pomimo dowodów, jednak ktoś nie uwierzył poecie, przejdziemy się teraz na Lubicz, tam znowu upadły się kręci, czyli: „O bracie co gubił spodnie”. I to jest ta druga strona medalu, twarz wstydliwie chowana. I stoję tu pełen konfuzji, bo nie wiem, czy śmiać się czy płakać?



Lecz w sukurs przychodzą kochani bracia „Anglicy w polskim pubie”. A jakże, oni są bardzo gościnni, a przy tym potrafią się bawić! I pewnie tych braci Anglików chętnie byśmy gościli, jednak dając warunek, by rewir czym prędzej zmienili. Śmieję się wraz z autorem, lecz śmiech ten nas nie wyzwala. On bardziej smuci, zamyśla i do refleksji namstraja. A refleksja, by wydała owoc, byśmy usłyszeli „Słowo poety”, potrzebuje klimatu. Jezioro Bagry, powoli wchłaniane przez klimat jesieni, która wciąga w zimową śmierć. Ono, niczym szklana kula, zdaje się ukazywać poecie to, co dla nas, pochłoniętych przez wir doczesności, staje się niewidoczne. A więc tocząca się nieprzerwanie metamorfoza świata, ale idąca w kierunku „zbutwiałych ścierw”, „czarnej mszy odprawianej przez smutek”. A w tym wszystkim naród, deptany „potęg złych butem”. Bagry pesymistycznie inspirują poetę: „Jakże teraz budować wiarę / (...) Jak tu ufać nowym prorokom”, będącym wytworem cywilizacji, którą Jan Paweł II nazwał cywilizacją śmierci? „A ten nowy świat budzi wstręt”. Na barykadach walki o stary dobry świat pozostał już tylko poeta, ale bynajmniej nie w jego obronie, bo wg Binkowskiego, na to jest już za późno. Poecie pozostała rola proroka końca czasu, wieszczącego nadciągający potop. Nie może więc dziwić „Liryk płaszowski”, pełen melancholii. Autor użala się w nim nad ludzkim losem, nad życiem uplecionym z nazbyt dużej ilości strat, które czynią ludzkie dusze postrzępionymi wrakami. Ale pomimo tego tragizmu losu, człowiek nie powinien się bać, bowiem jest z nim Anioł Stróż, który trwa przy nim do końca, czyli do momentu, kiedy „Czarne kaczki kluczem przepłyną / Tylko chwila i zniknie ślad”...

Więc cóż, udajmy się zatem w to miejsce, chodźmy na Rakowice. Tam autor szuka natchnienia i czyni to nader często. Czy to jest to „Antidotum”? Co nas tu przyprowadziło – wiara czy może brak wiary? Nadzieja czy beznadzieja? Bo wiosna, ten symbol nowego życia, tu sąsiaduje z wątpliwością „czy umarli powstaną na wiosnę”? „Cmentarz wkłada odświętny stroik”, lecz „cienie patrzą okiem zazdrosnym” itd. W trzeciej odsonie tego wiersza ciemności i beznadzieja zdają się już nieodwołalnie brać górę, bo: „uczucie czarcia przybłąda / Śliną lepi kokon w zakłęciu”, zaś „Szczęście pieskim ogonem merda / Błysk i znowu tonąc w odmęcie”. Wydaje się, że zaczynamy wpadać w wir beznadziejności. Binkowski woła „do diabła na ząb trza czasnek”! A ja go pytam, lecz czym jest ten czasnek? I zdaje się mówić: to świadomość, że przed nami „Zmartwychwstanie”. Cóż, po takiej deklaracji obrać możemy tylko jeden cel. Jedziemy na „Bielany”! Tam w asystencji kamedulskich eremów i „w ciszę lasu wplątani”, kontemplować możemy doczesne zmaganie i przyszłe zmartwychwstanie. Od Kamedulów zaś, szukając zmartwychwstania, pędem na Reformacką do ojców Reformatów. I jak zwiedzanie Krakowa zaczęliśmy od słynnych katakumb, tak znów na katakumbach kończymy. A w tych już naprawdę nie ma żartów: „W podziemiach ciał zastygłych masa / Powiewa grozą tru-



pioszarą / Od szczątków opadłych na zawiasach (...) Śpi w sukni ślubnej panna młoda / Trucizny jad ją dotąd pali". Spacer piwnicami Reformatów jest wstrząsający! Im bliżej zmartwychwstania, tym silniejsza przychodzi refleksja, że trzeba nam będzie przejść przez te straszne wrota. W sercach nawiedzających to miejsce odzywa się spontaniczne „Memento mori”: „Wspomnij leżących tu w barłogach”. Tu nawet racjonalny, praktyczny człowiek XXI w. stawiany jest do pionu. Kończąc już tę sentymentalną krakowską podróż, z wrażliwym i bystrym obserwatorem, mogę tylko powiedzieć jedno, na pewno nie była ona ostatnią.

Jarosław Sz. Binkowski „Pod krakowskim niebem”,
wyd. powielaczowe, Kraków 2009, ss. 68



SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE

STARE I NOWE..... S. 5

SPRAWOZDANIE

ZADANIA ZREALIZOWANE W ROKU 2010 PRZEZ
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ S. 6

CIEKAWOSTKI

NAJSTARSZA KAMIENICA W MIEŚCIE..... S. 13

ZAPISKI Z HISTORII

POMNIK WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI S. 15

PAMIĘTAMY

STANISŁAW WOJAS S. 16

KALENDARIUM

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA S.19

FESTIWAL

XVI LETNI FESTIWAL MUZYCZNY S. 30

REPERTUAR..... S. 32

PROZA

NOWE PRZEŚLADOWANIA..... S. 33

POEZJA

B. CHROMY..... S. 42

J. SZ. BINKOWSKI..... S. 44

RECENZJE

SPACERUJĄC POD KRAKOWSKIM NIEBEM..... S. 47

